Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 12 czerwca 1938 r. Nr 23

Przed końcem roku szkolnego.

Kończy się rok szkolny, setki tysięcy młodzieży opuszcza mury szkoły powszechnej, by więcej do nich nie powrócić. Młodzież ta nie wie często, co ze sobą dalej robić. O ile bowiem przyszłością absolwentów szkół średnich interesuje się społeczeństwo bardzo żywo, o tyle młodzież wiejska, kończąca szkołę powszechną, jest pozostawiona sobie. Do jakiego stopnia jest to niesłuszne, możemy się przekonać na podstawie faktu, że w chwili ogólnego ożywienia gospodarczego, na wszystkich prawie odcinkach brak jest wykwalifikowanych robotników, techników, pracowników handlowych.

By temu zaradzić, trzeba sięgnąć do ogromnego rezerwuaru młodych sił, jakim jest wieś. Trzeba roztoczyć troskliwą opiekę nad młodzieżą wiejską, ułatwić jej i zachęcać do studiów w szkołach zawodowych. Część tej młodzieży, pod okiem rodziców, przygotowuje się do objęcia po nich gospodarstwa rolnego. Praktyka ta jednak jest niewystarczającą dla przyszłego rolnika i trzeba koniecznie zasięgnąć także teoretycznych wiadomości z zakresu rolnictwa, co łatwo i dogodnie można uskutecznić w Wysokogórskiej Szkole Rolniczej w Nowym Targu.

Drobne gospodarstwo rolne w kraju o takiej strukturze, jak Polska, ma niewątpliwie zasadniczy wpływ na całokształt naszego życia gospodarczego. Od sposobu więc prowadzenia takiego gospodarstwa zależy dobrobyt całego kraju. Racjonalnie zaś prowadzić gospodarstwo rolne — z korzyścią dla siebie, społeczeństwa i państwa nie jest rzeczą łatwą. Na roli zostaje zresztą tylko drobna część młodzieży wiejskiej. Większość będzie musiała uczyć się innych zawodów, aby nie było za dużo rąk do pracy na małym kawałku ziemi, za dużo „gęb" do jedzenia.

Otóż do jakich szkół zawodowych, lub na jakie kursy kierować te masy młodzieży, dla której nie wystarcza chleba na rodzinnym kawałku ziemi?

Jeśli chodzi o młodzież wiejską, kończącą od 4 do 7 miu klas szkoły powszechnej, to może ona kontynuować naukę w następujących szkołach: 1) technicznych, 2) rzemieślniczo - przemysłowych, 3) handlowych, 4) rolniczych i ogrodniczych, 5) artystycznych — rysunki, malarstwo, muzyka, dekoratorstwo itp. Kurs zależnie od programu danej szkoły trwa trzy — cztery lata. Dziewczęta nadto mogą zapisać się do szkół: 1) gospodarstwa rodzinnego, 2) zakładu kształcenia wychowawczyń domowych, 3) szkół pielęgniarstwa, higieny itp. oraz do różnych szkół dokształcających.

Warunkiem przyjęcia do gimnazjum zawodowego jest świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej i zdanie egzaminu sprawdzającego. Kurs gimnazjum trwa 3—4 lata.

Do szkół typu niższego warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4 lub 5 oddziałów szkoły powszechnej, do niektórych cała szkoła powszechna, nauka trwa do trzech lat.

Różne kursy wymagają bardzo też różnorodnego cenzusu naukowego, czas trwania nauki wynosi tam od paru miesięcy do dwóch lat.

Tak bardzo potrzebne dla prowadzących po wsiach sklepy, wykształcenie kupieckie ma także odpowiednią szkołę, a mianowicie roczne szkoły przysposobienia spółdzielczego, przyjmujące młodzież na podstawie świadectwa ukończenia 6—7 oddziałów szkoły powszechnej.

Wykwalifikowany rzemieślnik, technik, handlowiec itp. zarabia dziś często dużo więcej, niż przeciętny urzędnik państwowy, czy samorządowy.

Żeby jednak być dobrym rzemieślnikiem trzeba posiadać tego rodzaju zdolności, jakie są potrzebne w danym zawodzie. Dlatego przy wyborze szkoły zawodowej należy w większym stopniu, niż gdzieindziej, kierować się zamiłowaniem i zdolnościami, a nie zimnym wyrachowaniem.

Kolonia polska na Węgrzech.

Udział polskiej pielgrzymki w XXXIV Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Po zmianie parowozu w Zebrzydowicach, na granicach państwa, unosił pociąg 2000-ną rzeszę pielgrzymki polskiej pięknym i uroczym krajem bratniego narodu słowackiego, doliną Wagu, przez Żilinę, popod historyczny zamek w Trenczynie, przez Nowe Zamki, do stolicy Węgier Budapesztu na Kongres Euch. W Szob, na granicy Węgier, nastąpiła serdeczna wymiana pozdrowień uczestników wycieczki z zaprzyjaźnionym narodem węgierskim. Z pielgrzymką pojechali na Kongres najwyżsi dostojnicy kościoła w Polsce, J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski i J. Em. Ks. Kard. Kakowski, oraz arcybiskupi, biskupi i bardzo liczne duchowieństwo świeckie i zakonne.

W Budapeszcie grupa polska specjalnie serdecznie i gościnnie była przyjmowana przez obywateli Węgier i na każdym kroku doznawała troskliwej opieki.

Na zebraniu eucharystycznym, w olbrzymiej sali przemysłowej, w której mieściło się 20 000 uczestników, Polska doznała wyróżniającego zaszczytu, bowiem przeznaczone w programie po Estonii, Finlandii, Filipinach, Grecji, Habanie, Holandii, Indiach, Irlandii, Japonii, Jugosławii, Kanadzie, Chinach, oraz przed Libią, Syrią i Szwajcarią, przemówienie J. Em. Prymasa Hlonda odbyło się zaraz po wstępnym wykładzie węgierskiego Prezesa Rady Ministrów Béla Imrédy'ego na temat „Eucharystia zawiązką miłości w rodzinie". Prawdziwa burza oklasków i nie opisana radość powstała na sali, gdy Prymas Hlond swe przemówienie powtórzył w języku węgierskim. Entuzjastycznym okrzykom „Eljen a Lengyelország" (Niech żyje Polska) nie było końca.

W czasie Kongresu każda narodowość miała przeznaczone kościoły, w których odbywały się nabożeństwa z kazaniami w ojczystym języku. Tu znowu trzeba podkreślić, że na największym i najpiękniejszym kościele, bazylice św. Stefana, widniał Orzeł Biały, przypominając, że tu odbywają się msze św. dla Polaków. W drugim dniu Kongresu pielgrzymka udała się do Kőbánya, gdzie znajduje się polski kościół



Rzymskokat. kościół polski w Budapeszcie.

w Budapeszcie, dzieło naszych rodaków, wzniesione w r. 1930, w 10-tą rocznicę cudu nad Wisłą. Przy powitaniach z tam zamieszkałymi Polakami łzy cisnęły się do oczu ze wzruszenia, rodacy słowa nie mogli wydobyć z siebie, wszak niejeden przeszło 40 lat nie widział Polski, jednak mowa została u nich ta sama, porozumiewamy się z sobą, jak prawdziwi bracia i tylko wstążeczki biało-czerwone na piersiach z napisem „Kolonia Polska w Budapeszcie“ odróżnia ich od nas. Dziewczynka i chłopczyk, dzieci kolonistów polskich, ubrane ładnie po krakowsku witają nas piękną mową polską szczerze i serdecznie. J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond pozdrawia ich imieniem Polski i zachęca, by reprezentowali godnie silną i wielką Polskę, będąc zdala od Ojczyzny.

Po mszy św., celebrowanej przez J. Em. Ks. Prymasa Hlonda, w czasie której brzmiały z chóru prześliczne polskie pieśni, nastąpiła wzajemna wymiana słów.

— Ilu was tu jest, jak się wam powodzi?

— Jest nas około 4000 katolików — odpowiadają. Jesteśmy zatrudnieni przeważnie w fabrykach, niektórzy mają własne gospodarstwa, lub prowadzą rzemiosło. Zorganizowani jesteśmy w Związek Polaków, lecz nie wszyscy do niego należą. Robotnicy mają swoją organizację zawodową, nie dawno poświęcali swój sztandar. Opiekuje się nami troskliwie konsul polski p. min. Orłowski. Na czele Kolonii polskiej stoi długoletni, zasłużony prezes p. Magdaliński Jan. — Największą bolączką naszą, to brak szkół polskich. Dzieci chodzą do szkół węgierskich, a tylko po domach prywatnie uczą się po polsku. Rząd węgierski stawia nam warunki, byśmy się postarali o nauczycieli Polaków, ale którzy równocześnie umieliby i po węgiersku, a o takich jest bardzo trudno.

Probostwo od r. 1907 sprawuje i podtrzymuje lud na duchu przez pieśń i modlitwę polską czcigodny ks. proboszcz Wincenty Danek, dzisiaj już staruszek.

Po zewnętrznym wyglądzie można było wywnioskować, że nasi rodacy w Budapeszcie ciężko pracują na kawałek chleba.

Z prawdziwym żalem odchodziliśmy z polskiego kościoła w Budapeszcie, który stał się w tej chwili świątynią Polski i zespoleniem serc obywateli jednej Matki.

Na drugi dzień odbyła się dla Polaków msza św. w grocie OO. Paulinów, którą celebrował J. Em. Ks. Metropolita Sapieha, arcybiskup krakowski. Tu



Poświęcenie sztandaru organizacji polskiej na Węgrzech. W środku b. czynny członek Kolonii Pol. p. A. Rybicki. Na lewo w tyle prezes p. Magdaliński Jan.

Dr MICHAŁ MARCZAK

Dzieje pastuszka.

(15) Obraz pasterstwa pod Lubaniem przed 40 laty.

V.

Także Pan Dziedzic do tych upominków dołącza dla miłego towarzysza swych dzieci ładny, skomplikowany scyzoryk, tak miły dla każdego z was przedmiot. Wiem, dzieci, że lubicie tego swojego kolegę, ucznia Michała Marczaka, i nie zazdrościcie mu tego wyróżnienia, na które jeszcze przed dwoma tygodniami tak bardzo zasługiwał. Ale również dobrze wiecie, że ten wasz Michaś nie wytrwał w dobrym i jedyny z was znalazł sie tam, gdzie nie był powinien, tam, gdzie nic dobrego dziać się nie mogło, gdzie chciwość i złe instynkty ludzkie z poduszczenia szatana chciały zatriumfować. Chwalebna i cenna jest ciekawość do książki, do wiedzy, w ogóle dla dobra ludzkości, ale jest obowiązkiem każdego ciekawość do złego w sobie przytłumiać. Wierzę, że tego ucznia skłoniła tylko do tego kroku ciekawość, ale u jedenastoletniego, nad wiek i miejscowe warunki rozwiniętego umysłowo chłopca, już powinny się przejawiać przebłyski rozsądku i krytycyzmu. Pędząc do miasteczka, miał po drodze dość czasu do zastanowienia się. Może innemu uczniowi wybaczylibyśmy ten krok. Michasiowi wprawdzie także wybaczamy, ale i w interesie jego dobra i przyszłości nie zwalniamy go od skutków jego winy. Upominków nie otrzyma, dostaną je inni, pilni i zdolni uczniowie. Przekreślone napisy na upominkach niech obdarowanym przywodzą na pamięć ich kolegę, którego jedno zapomnienie życiowe o dużą zapewne przyprawiło przykrość.

Po tym przemówieniu kanonik wywołał trzech chłopców: Knurowskiego, syna wójta Jankowskiego i Józka Ligasa — i wręczył im owe dramatyczne upominki.

znowu spotykamy OO. Paulinów — Palaków, którzy czcząc cudowną Matkę Boską Częstochowską, umieścili jej wizerunek w jednej z najpiękniejszych kaplic groty.

Niezatarte wrażenie na uczestnikach pielgrzymki zrobiło przemówienie legata papieskiego J. Em. Ks. Kard. Pacelli'ego, który w mocnych i donośnych słowach do 250 000 tłumu, przedstawicieli świata katolickiego z całej kuli ziemskiej, zgromadzonego na placu Bohaterów, podkreślił cele i zadania Kościoła na tle dzisiejszego skłócenia świata.

O przywiązaniu narodu węgierskiego do wiary katolickiej dały dowód tysiące dzieci, młodzieży, oraz wojsko, które łącznie z generałami, przy obecności regenta Węgier Horty'ego, przystąpiło do komunii św. w czasie Kongresu.

Kulminacyjnym punktem Kongresu Eucharystycznego była uroczysta procesja z najśw. Sakramentem, na oświetlonych statkach po Dunaju, w godzinach wieczornych. Wtedy przeszło milion ludności, znajdującej się po obydwu brzegach potężnej rzeki, składało hołd Jezusowi Eucharystycznemu.

W ostatnim dniu Kongresu odbyła się pontyfikalna msza św. J. Em. Kardynała Legata, po której, za pośrednictwem radia, przemówił J. Św. Ojciec św.

Na zakończenie Kongresu w czasie eucharystycznej procesji wzięła udział ludność węgierska w swych przepięknych barwnych narodowych strojach.

Polacy z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie odnieśli miłe wrażenie i jeszcze raz stwierdzili, że naród węgierski z polskim żyją w jak najlepszej przyjaźni.

W drodze powrotnej w rozmowie z p. Stan. Rojem, dyr Banku Podhalańskiego w Zakopanem, stwierdziliśmy, że Podhale z pomiędzy wszystkich dzielnic Polski budziło największe zainteresowanie na Węgrzech, bo p. Roj, ubrany pięknie po góralsku, nie mógł się oprzeć aparatom fotograficznym, które chciały utrwalić reprezentanta naszej pięknej ziemi podhalańskiej. Tego zdania byli również ks. dziekan Tobolak z Zakopanego, ks. prob. Mirek z Gronkowa i wszyscy Podhalanie, którzy byli obecni na Kongresie w Budapeszcie.

Michał Balara.

Michałek osłupiał i stracił świadomość tego, co się wokół niego działo. Odruchowo i bezprzytomnie wyszedł ze sali, w ślad za nim podążyła płacząca i upokorzona matka.

W kilka dni później przybył do domu Oborskich nauczyciel i do czegoś bardzo długo i gorąco namawiał ich poufnie. Również ks. kanonik wezwał ich w niedzielę po sumie na jakąś rozmowę na plebanii. Dla Michałka była to tajemnica, która odsłoniła się dopiero po wakacjach, gdy nauczyciel mu oznajmił, że go będzie prywatnie przygotowywał do gimnazjum.

Tym sposobem skończył Michałek swą pasterską karierę, prawdopodobnie na zawsze, lecz pamięć o przeżyciach popisowych tkwi mu do dziś w świeżej pamięci.

(Koniec).

Dr MICHAŁ MARCZAK.

Redakcja — pragnąc nieco zapoznać Czytelników z autorem, który hojnie zasila zarówno nasze pismo, jak zasilał od r. 1925 jego poprzedniczkę „Gazetę Podhalańską" swymi ciekawymi felietonami i artykułami — podaje o nim kilka szczegółów biograficznych jakie się jej udało zdobyć.

Dr Michał Marczak pochodzi z kmiecej rodziny Marczaków-Oborskich w Grywałdzie, jako syn Wojciecha i Katarzyny Kowalczykówny-Prawdzianki, pochodzącej z Krośnicy. Rodzice oddali go z namowy proboszcza i nauczyciela w r. 1899 do gimnazjum w Sączu, czym wywołali w szerokim promieniu ogromne zdziwienie i pokpiwanie, boć nie było od niepamiętnych czasów słychu, by na przestrzeni od Kluszkowiec po Kamienicę i Łącko odważył się jakiś góral pchnąć swoje dziecko na dalszą naukę. Zdarzały się wprawdzie takie wypadki w Krościenku, także w Szczawnicy, ale Krościenko, toć przecież miasteczko ze szkołą z dawna wyżej zorganizowaną, która mogła przygotować swego ucznia do szkoły średniej.

Już jako czwartoklasista w gimnazjum rozpoczął Michał Marczak pod wpływem profesorów Stan. Maykowskiego i Bron. Gustawicza gromadzić materiały ludoznawcze w swej rodzinnej wiosce i w dalszej okolicy, a w czasie studiów na uniwersytecie krakowskim zbierał skrzętnie po archiwach wiadomości historyczne, odnoszące się do przeszłości rodzinnych stron. Wtedy to zaczął w prasie krakowskiej pomieszczać swe pierwsze prace etnograficzne.

Gromadzone materiały stale się powiększały coraz to nowymi szczegółami, podpatrzonymi i zasłyszanymi od wiekowych ludzi (jego stryj Józef Prorok urodził się w r. 1828, zaś ojciec w r. 1835), zapisywanymi skwapliwie i skrupulatnie, co zbieraczowi przychodziło tym łatwiej, że pozostawał w ciągłej i wszechstronnej styczności ze swą dziedziną, dla której nie szczędził pracy oświatowej i społecznej. Towarzystwo Oświaty Ludowej w Krakowie, mianując go w r. 1907 kierownikiem nadesłanej do Grywałdu biblioteki, nie przypuszczało, że ma do czynienia jeszcze z gimnazjalnym siódmoklasistą. Wyłączną zasługą Marczaka, już jako akademika, było niełatwe nakłonienie Grywałdzan i Hałuszowian do zebrania

potrzebnej sumy na utworzenie ekspozytury parafialnej przy miejscowym, starodawnym kościółku, rówieśniku dębniańskiego, a tym samym wskrzeszenie średniowiecznej parafii w Grywałdzie. Przeprowadzenie tej sprawy zajęło parę lat, przy czym na przyspieszenie decyzji ze strony Kurii biskupiej oddziałały przedstawione dowody historyczne na istnienie w Grywałdzie samoistnej parafii już w XIV w.

Od r. 1925 stale co roku, aż dotąd ukazywały się zarówno w „Gazecie Podhalańskiej", jak w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym", „Głosie Narodu" i w innych pismach ogromnie interesujące felietony i artykuły Marczaka z życia i przeszłości góralszczyzny gorczańskiej i pienińskiej, zaś w r. 1927 wyszedł z druku obszerny „Przewodnik po Pieninach i Szczawnicy", książka właściwie zatytułowana nieściśle, bo istotnie jest to pierwsza wyczerpująca monografia tych okolic, a tylko z dodatkiem szczegółów przewodnikowych.

Mimo, że teren zawodowej pracy naszego rodaka oddawna jest daleko od nas położony, gdyż w latach 1913—1930 był dr Marczak dyrektorem biblioteki i archiwum hr Dzikowskich w Tarnowie (on to właśnie uratował od zagłady większość cennych zbiorów w czasie pamiętnego pożaru zamku, za co został wyróżniony specjalnym pismem Kuratorium lwowskiego) i równocześnie profesorem w gimnazjum tarnobrzeskim; następnie powołany został na naczelnika Oddziału Oświaty Pozaszkolnej przy Kuratorium brzeskim i tam w ciągu czterech lat położył duże zasługi w kierunku przyswajania Poleszukom kultury polskiej (w r. 1935 wydał drukiem swój niepospolity „Przewodnik po Polesiu"); zaś obecnie od lat pięciu jest radcą w Ministerstwie Oświaty — przecież otwarcie działa i pisze, jako góral z Grywałdu. Sprowadził do siebie swą matkę, która aż do swej śmierci (w Brześciu 1932 r.) nie inaczej, jak tylko w czysto góralskim stroju przy swym synu występowała.

Dr Marczak jest ożeniony z córką inż. Andrzeja Olesia, b. buchaltera dóbr zakopiańskich z czasów Sabały, ks. Stolarczyka i Witkiewicza, następnie zasłużonego dyrektora i organizatora zakładu kąpielowego w Drużbakach i Iwoniczu.

Powyższy życiorys niestrudzonego Grywałdzanina, powinien młodzieży i inteligencji podhalańskiej posłużyć za wzór pracy dla rodzinnej miejscowości.

Gdyby każdy zabrał się do gromadzenia i stosownego zużytkowania folkloru w obrębie swej wioski i okolicy, uzyskałaby polska góralszczyzna po wieczne czasy niespożyty pomnik czasów, stosunków, warunków, przeżyć i upodobań naszych praojców i ojców. Na tego rodzaju prace nasza Redakcja z otwartymi rękoma otwiera swe szpalty i o nie gorąco prosi.

Michał Balara.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhala".

Jak założyliśmy szkółkę drzew owocowych.

Na Podhalu mamy stosunkowo bardzo mało drzewek owocowych. Możemy je spotkać po większej części, we wschodniej części powiatu i koło szkół, natomiast koło chat wiejskich jest ich w stosunku do sąsiednich powiatów bardzo mało. Wiemy natomiast, że drzewka owocowe nie tylko ozdabiają obejście gospodarskie, lecz także przynoszą korzyść w postaci smacznych i zdrowych owoców, a także wzmacniają nas ze strony materialnej. Lecz jak to zrobić, by dojść do posiadania sadów? Napewno niejeden zastanawiał się już nad tym. W naszej miejscowości podjął się tego p. kier. szk. Albin Kastyak. Zwołał Radę Gromadzką, na której przedstawił korzyści, jakie dają nam drzewa owocowe, a następnie zaproponował, by w Maniowach każdy gospodarz założył sad. Byli tacy, co twierdzili, że to się nie opłaca, gdyż złodzieje zniszczą drzewka, a owoce skradną, byli też tacy, którzy twierdzili, że chcąc założyć sad, trzeba mieć pieniądze, a gospodarza nie stać na kupno drzewek, które w handlu są dosyć drogie. Wprawdzie Szkoła Rolnicza, która staraniem naszego gospodarza Pana Starosty Głuta bardzo rozwinęła się i wyprodukowała stosunkowo tanie drzewka owocowe, ale i te na kieszeń biednego gospodarza są jeszcze za drogie. Po dłuższej dyskusji sprawę tę bardzo dobrze rozwiązał p. kier. szk. twierdząc, że wie o tym dobrze, że nie każdego gospodarza stać na kupno drzewek, jednak chcąc uniknąć kradzieży, musi każdy gospodarz posiadać drzewka owocowe. Chąc jednak dojść do tanich drzewek, musi się założyć wpierw szkółkę drzew owocowych. A jak to zrobić? Łatwo. Kiedy jemy jabłka, albo przyrządzamy je w kuchni na potrawy, nie wyrzucajmy nasion, ale przechowujmy je. Następnie na zagonie zasiejmy nasiona, a napewno będziemy mieli tanie drzewka. Po przekonywujących słowach p. kier. szk. Rada uchwaliła wydzierżawić zagon, a zbieraniem nasion, sadzeniem i szczepieniem zająć miał się p. kier. szk. Uchwalono również wysłać jednego inwalidę na kurs sadowniczy, który będzie pomocnikiem p. kier. szk. I dziś już mamy szkółkę drzewek, w której kiełkuje już około 15,000 drzewek.

Dzieci szkolne uzbierały dużo nasion owocowych, wprawdzie z tzw. „psiarek", tj. drzew dziko rosnących, ale jak nam p. kier mówił, są to nawet lepsze nasiona do zakładania szkółek. Zagon wynajął nam ks. proboszcz bardzo tanio, bo za 2 zł, a zorał go radny Palica, zradlował p. Hebda, a zbronował p. sołtys Markowicz, ogrodził zaś p. Baboń. Dalszą pracą zajął się p. kier. Nasiona przez trzy dni moczył w białym piasku, aby tym sposobem przyspieszyć proces kiełkowania. Następnie dzieci „Orlęta" robiły przy sznurku patyczkiem rowki i powoli posuwali sznurek o 15 cm dalej i wzdłuż pierwszego robiły rowki tak długo, dopóki cały zagon nie podzieliły

rowkami wzdłuż, później to samo robiły w poprzek, a gdzie drogi krzyżowały się, tam wrzucały po 2 ziarenka. Teraz od czasu do czasu polewają wodą. Dalszą pracę opiszę później, a teraz apelujemy do wszystkich tych, którzy kochają wiosnę z kwitnącymi drzewami owocowymi, niechaj zaprowadzą też u siebie szkółkę drzewek owocowych, by nasze Podhale przemienić w wielki, rozkoszny sad, ażeby mieć owoce nie tylko doborowe, lecz także, by dodać naszym osiedlom dużo miłej dekoracji, ojczyźnie piękna, pszczołom pożytku, powietrzu aromatu, a nam korzyści materialnych. *A Potoniec*

radny gminny.

Dni Krakowa.

Tegoroczny Festiwal Sztuki Polskiej, odbywający się razem z „Dniami Krakowa", posiada program bardzo bogaty. Liczne koncerty stanowić będą w sumie jako Festiwal niewątpliwie jedną z największych atrakcyj turystycznych w Polsce, tak dla turystów krajowych jak i zagranicznych. Liga Pop. Turystyki, przy poparciu Min. Komunikacji na okres „Dni Krakowa" tj. od 4—23/VI br. udziela bardzo dogodnych zniżek kolejowych. Dla otrzymania zniżek należy zaopatrzyć się w Karty uczestnictwa, które można otrzymywać we wszystkich biurach podróży, kioskach „Ruchu", większych stacjach kolejowych.

Na front do walki z alkoholizmem.

(Dokończenie).

Tak np. w Ameryce z uzyskanego 1 dolara z podatku alkoholowego wydawano dawniej przed prohibicją 30 dolarów na złe skutki alkoholowe. Jak więc widzimy, Skarb Państwa nie traciłby wcale, zasypując to źródło, przez co uzdrowiłoby się tylko życie gospodarcze i społeczne. Tylko silny budżet domowy poszczególnych obywateli może dać podwalinę pod zdrowy budżet państwa całego. Zresztą mamy państwa bezalkoholowe, bez mokrego budżetu, pomimo tego budżet tych państw jest zrównoważony, zaś w krajach tych to prawdziwa rozkosz życia, to zdrowie, zamożność, kultura i poszanowanie cudzej własności, zdrowia, jak i życia bliźniego. Toteż niewielka tam ilość kryminałów świeci przeważnie pustkami.

Produkcja alkoholu może mieć tylko dla wielu gałęzi przemysłu, jak motoryzacji itd. zastosowanie, zaś nigdy jako artykuł konsumpcyjny, który tak instynktownie zwierzę unika.

Te wszystkie skutki alkoholu naprowadziły szlachetnie myślących ludzi na myśl, jak by tej powodzi, zagrażającej całemu narodowi zapobiec. Znaleźli się uczeni, lekarze, księża, nauczyciele, światlejsi robotnicy, rolnicy, którzy gromadzą się pod wspólnym sztandarem wstrzemięźliwości i wydali alkoholizmowi (pijaństwu) walkę na śmierć i życie!

Na terenie nowotarskim założono „Polską Ligę Przeciwalkoholową", której Koło każda wieś może u siebie założyć, jeżeli zgłosi się 10 członków, płacąc za gazety itd. tylko 50 gr miesięcznie. Polska Liga Przeciwalkoholowa ma swoją specjalną misję, skoro dziś współczesna gonitwa za użyciem alkoholu przybrała skrajne rozmiary. Jest to walka „o nowego człowieka", walka o byt, oraz dobrobyt szerokich rzesz, bo alkoholizm jest siewcą ubóstwa, zwłaszcza wśród warstw pracowniczych, jest to sprzymierzeniec bezbożnictwa i komunizmu, więc ciągłość tej pracy nie wolno przerywać ani na chwilę.

Ludwik Golec,

Prezes Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej Koła w Nowym Targu.

Listy.

List ze Lwowa.

Do tela cichućko było o nos — nik nie wiedzioł, cy som we Lwowie Podhalańcy — ale juz teroz bedzie o nos słychno.

Słuchojcie Bracio na Podholu, Śpisu i Orawie. Powiémy Wom teroz co nieco o sobie. — Jest nos tu duzo akademików — góroli i do niedowna zyli my tu osobnie i mało ftory s nos o inyk wiedzioł. Tak my se byli, jak siéroty w tym dalekim mieście. Dopiéro niedawno zacéni my sie odsukcwać i odnaleźlimy sie. Zaroz, jak nos sie ino poru uzbiérało, zacénimy radzić, cy by sie nie dało załozyć we Lwowie Akad. Ogniska Podhalan. Na pocątku było nos w téj robocie siedmi z Uniwersytetu i z Weterynarii. Zebralimy sie piérsy roz 1-go moja b. r. u pana dra Filipa Czekowskiego, działaca spisko-orawskiego, ftory sie nami od pocątku gorliwie zajon i pocynaniami nasymi kierowoł. U niego to wtedyj powstoł Komitet Organizacyjny, ftory mioł dalej prowadzić. No i poprowadziéł robote. Powynajdował adresy i zwołoł na 15 go moja Zebranie Konstytuujące w sali domu stud. Med. Wet. Na Zebraniu było nos 30. No i powstało wreszcie „Akademickie Ognisko Podhalan" jako sekcja „Zrzeszenia Akademickiej Młodzieży Prowincjonalnej". Utworzył się Zarząd Tymczasowy w składzie (jak w Komitecie Organiz.): prezes: kol. Matejczyk Fr., v-prezes: kol. Jabłoński Albin, skarbnik: kol. Zając Ferd., sekretarz: kol. Jan Mazur i członkowie Zarządu: kol. Wilk Kaz., kol. Bednarek Józef.

I zaroz Zarząd wzion sie do opracowanio statutu, ftory mo zatwierdzić piérse Walne Zebranie.

Teroz nie bedziemy o sobie wiela sie ozpisować, jak robota pudzie i jak sie sytko dobrze ułozy, napisymy jesce nieroz do kochanéj „Gazety Podhala".

Akademicy — Podhalanie we Lwowie.

Prezes A. O. P.

Matejczyk Franciszek.

Z „DNIA PIEŚNI” NA SPISZU.

Zaśpiewały ludy — zadźwięczały skrzypce — zahuczały basy, bo już powracają starodawne czasy...

W Łapszach Niżnych dnia 26 ub. mies. było rojno i głośno już od wczesnego rana. — W „Dzień Pieśni“ obywatele przystroili swe domy flagami państwowymi, bo z całego Spisza i częściowo Podhala, zjechali się ci najmłodsi i starsi, co to w ramach Zw. Górali Spisza i Orawy na przestrzeni dwuletniego istnienia pracują intensywnie nad odtworzeniem tego, co jest dawne, piękne, drogie sercu te najwyższe wartości folkloru, co w sumie zwie się kulturą ludową.

Program rozpoczęto pieśniami w kościele parafialnym, wykonanymi unisono przez wszystkie zgromadzone chóry szkolne, pozaszkolne i zespoły ludowe.

W przerwie obiadowej na przemian przygrywały orkiestry dęte z Łapsz Wyżnych i Niżnych. Po południu rozwiały się chmury — zabrzmiała pieśń, odbijając się potężnym echem o ściany zabytkowego sypańca (spichlerza), z górą 200 lat istniejącego, radowała serca słuchających pieśń wykonana przez dzieci szkolne z Kacwina. W pełni temperamentu wchodzą dalej Łapszanie W. ze „zrękowinami“, przerywa im zuchowaty chór dzieci z Niedzicy. Zagrały skrzypki, roztańczyła się na wesoło Czarna Góra — to zaraz z kieliszkiem trunku wpadają Łapszanie N. z „dziadówkami“, uprzejmi ustępują miejsca hultajskiej szóstce malusińskich z Trybsza ze zbójnickim, ci wnet uciekają, bo wchodzą w pełni rozweselenia Jurgowianie z „cepowinami“; jeszcze nie skończyli — już zdala dolatuje echo pieśni zbliżających się dzieci z Frydmana, popisać się chce też starszy zespół z Niedzicy, Frydmana i Kacwina, co to basy na kształt górala wyrzeźbili.



Grupy podczas śpiewania pieśni patriotycznych, oraz ludność na placu przed kościołem. — Na drugim planie widoczne zabytkowe domy dawnego budownictwa.
Fot J Stanek.

Aż zamykają cierpliwi, z lirycznym śpiewem Krempaszanie, którzy po wyczerpaniu programu ciągną do siebie wszystkich, by zaintonować doniosłym głosem hymn spiski „Nie damy popradowej fali“. Grupy do występów przygotowało nauczycielstwo wielkim nakładem ofiarnej pracy, za co ze strony społeczeństwa należy Mu się zrozumiałe uznanie, co też w podziękowaniu wyraził ks. kan. Wciślak.



Zespół z Łapsz Niżnych podczas »Dnia Pieśni«. Z boku charakterystyczne „dziadówki“.
Fot. J. Stanek.

Całość widowiska, trwającego 4 i pół godziny, dobrze przemyślanego i opracowanego na poziomie artystycznym z uwydatnieniem pierwiastków rodzimych oraz dynamiki śpiewu wypadła imponująco i okazale. Śpiewaków, tancerzy i grajków oklaskiwało z górą 2 tysiące widzów. Wśród nich prof. dr Goetel Walery, prof. dr Seweryn i inni panowie z Krakowa, goście z Zamku Niedzicy, ks Wójtowicz ze Szaflar, ks. Świstek Józef, sędzia Roj ze Żmigrodu, prof. Podkanowicz, delegaci z Inspektoratu szkolnego pp. Mazurkiewicz K., Szymański S., oraz wiele innych gości, gospodyń i gospodarzy z bliska i z daleka.

Telegramy z życzeniami nadesłali: p. wojewoda dr Grażyński Michał, ks. dr Machay F., p. Starzyńska Małgorzata, dr Mieszkowski i Olbrychtowicz z ramienia Pol. Tow. Tatrz. Oddział „Gorce“, J. Cielusak i inni. Wszystkim, którzy współdziałali w wykonaniu tej uroczystości, Komitet wyraża szczere podziękowanie.

J. S

Powiatowe Święto Pieśni, przygotowane na dzień 12 czerwca br. w Nowym Targu odbędzie się bez względu na pogodę. W razie deszczu w dużej sali „Sokoła“.

Uroczystości na Słowacji.

W Bratisławie, głównym mieście Słowacji, odbyły się uroczystości z okazji 20-lecia umowy pittsburskiej, w których wzięło udział przeszło 100 000 Słowaków. W przeddzień uroczystości słowacka partia ludowa ks. Hlinki uchwaliła projekt ustawy o autonomii Słowaczyzny, oparty na umowy pittsburskiej. Projekt ten w czasie głównych uroczystości w Bratisławie został owacyjnie przyjęty przez olbrzymią rzeszę zebranych.

Kronika.

Piorun zabił w Grywałdzie dnia 3 bm. Józefa Knutelskiego, 11 letniego chłopca, gdy w czasie burzy pędził bydło z pastwiska do domu.

(TBP.) **Nowe stacje turystycne PTT. na Podhalu.** Ostatnio powstały dwie nowe stacje turystyczne PTT. na terenie Podhala. Pierwsza z nich, założona przez Oddział nowotarski PTT. w Nowym Targu, na Kowańcu, w domu Ferd. Batkiewicza, zaś druga stacja turystyczna powstała z inicjatywy Oddziału zakopiańskiego PTT. w Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej.

(TBP.) **Wykończenie schroniska PTT. na Turbaczu.** Cały wysiłek Oddziału PTT. Gorce w Nowym Targu skierowany będzie w bieżącym roku na roboty kcło ostatecznego wykończenia nowego schroniska na Turbaczu, które dotychczas stoi pod prowizorycznym dachem. Dokończenie budowy nowego schroniska wymagać będzie wielkiego wkładu funduszów i pracy, toteż obciążonemu nadmiernie tym zadaniem Oddziałowi nowotarskiemu pospieszą z pomocą wszystkie oddziały Pol. Tow. Tatrzańskiego.

3-ci Pow. Zjazd Kół Gospodyń pow. nowotarskiego odbył się dnia 29/V br. w gimnazjum kupieckim w Zakopanem. Przed otwarciem Zjazdu gospodynie zwiedziły Szkołę Hotelarską, gdzie przyjęto delegatki K. G. W. bardzo gościnnie, Szkołę przemysłu drzewnego i muzeum. P. Michałowska powitała zebranych w imieniu Zarządu Woj. a p. dyr. Szosland im. gimnazjum, następnie p. prof. Oczykowski T. wygłosił referat na temat aktualny dla gospodyń „O nabiale“, który wzbudził duże zainteresowanie, po czym wywiązała się żywa dyskusja. W imieniu Powiatowego Zarządu K. G. W. podziękowała p. Dyrektorowi i p. Profesorowi J. Krupowa. Następnie odczytano sprawozdanie roczne z poszczególnych Kół Gospodyń, które dały dowód wyrobienia organizacyjnego członkiń Kół Gospodyń. Po odczytaniu sprawozdań p. Michałowska mówiła o zbycie nabiału, zaś p. H. Kaczorowska o kursach tkackich i wyprawie skórek króliczych. Zjazd Kół Gospodyń wypadł wspaniale, widać było duże zainteresowanie i zadowolenie wśród Gospodyń. Zjazd zakończono pieśnią „My chcemy Boga“.

W Miętustwie K. S. M. Ż. urządza uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą spodziewana jest liczna ilość ludności góralskiej i delegacji zorganizowanej młodzieży katolickiej.

Tow. Art.-Dram. im. Fr. Szopena w N. Targu wystawia w dniu 11 czerwca br. sztukę znanego pisarza Grzymały-Siedleckiego pt. „Podatek majątkowy“. Komedia ta grana z powodzeniem na wszystkich ziemiach polskich — napewno i u nas uzyska sukces, zwłaszcza, że akcja jest urozmaicona i wiele w niej subtelnego humoru. Jedyną trudność doboru 16 aktorów, nie licząc statystów, T-wo Szopena szczęśliwie rozwiązało — tak, że próby pod wytrawnym kierownictwem płk Pustówkowej odbywają się sprawnie.

Na fundusz prasowy „Gazety Podhala“ WP. Zofia Pracka w Warszawie złożyła kwotę 1 zł. Dziękujemy.

Przed „Podhalańskim świętem pieśni“ w N. Targu.

Na dzień 12 bm. w niedzielę zjedzie się do Nowego Targu kilkutysięczna rzesza młodzieży podhalańskiej z różnych stron naszego powiatu — od Tatr, Pienin, spod Gorców, Babiej Góry i Jaworzyny, by pokazać swoją pieśń podhalańską, taniec góralski, zwyczaje i obyczaje miejscowe. Z 1000 dziecięcych piersi, spod pomnika władnego gazdy, Orkana, zabrzmi jednolicie pieśń polska i popłynie nuta podhalańska, niosąc hyr o Podhalu wzdłuż i wszerz Polski. Zjawią się na widowni najlepsi tóniecnicy i muzykańci i zaprodukują swe utwory w swoisty sposób. Chodzi o to, by te wartości u nich podtrzymać. Okażmy swoją obecnością zrozumienie wysokiej wartości kultury ludowej podhalańskiej i okażmy szacunek dla tych skarbów.

RADIO.

NIEDZIELA, 12 bm godz. 9 pogadanka pt. »Samorząd popiera spółdzielczość na wsi«, 15 nadany zostanie «Hymn spółdzielczy« po czym przemówienie wygłosi przewodniczący komitetu »Dnia spółdzielczości«. 15.15 powtórzone zostanie, nadane w roku zeszłym, spółdzelsze słuchowisko ANTONIEGO ZACHEMSKIEGO pt. »W GROMADZIE«. 15.45 z Wilna — regionalna transmisja z obchodu święta wiosny w Oszmianie.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13. VI. o godz. 21.00 pagadanka pt. «Dzieci jadą na wycieczki«.

WTOREK, dnia 14. VI. o godz. 19.50 — »Skrzynka rolnicza«.

ŚRODE, dnia 15. VI. o godz. 19.50 z Poznania nadany będzie »Przegląd prasy rolniczej«.

CZWARTEK, dnia 16. VI. o godz. 15 — audycja dla młodzieży wiejskiej pt «Jak młodzież Łowicka witała wiosnę«. 15.40 — z Krakowa audycja pt. »Oj siano, siano, siano zielone«.

PIĄTEK, dnia 17. VI. o godz. 21 — »Skrzynka rolnicza«.

SOBOTA, dnia 18. VI. o godz. 21 pogadanka pt. »Uprawy po sprzętach pastewnych«.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3, tel. 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7.50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.